

Kilka dni temu, a więc w połowie miesiąca lutego, zadzwonił do mnie mój dobry znajomy. Po grzecznościowych powitaniach, w których jak zwykle trzeba koniecznie zapytać o zdrowie i samopoczucie piękniejszej połowy, mój przyjaciel z ledwie hamowanym entuzjazmem oznajmił, że właśnie dowiedział się z jakiejś internetowej publikacji o istnieniu Chazarów. Entuzjazm brał się głównie z nowo nabytej wiedzy, że dzisiejsi Żydzi dzielą się na **Sefardyjczyków** oraz **Aszkenazyjczyków**

i że tylko ci pierwsi pochodzą z Judei.

**Aszkenazyjczycy bowiem nie mają nic wspólnego z Semitami, choć również podają się za Żydów.**



Mówiąc szczerze wcale mnie rozgorączkowanie kolegi nie zdziwiło, bowiem doskonale pamiętam, jak coś ze dwa lata temu omal nie spadłem z krzesła, kiedy sam odkryłem tę prawdę o dzisiejszej społeczności żydowskiej. I, jak się nad tym dobrze zastanowić, to faktycznie, wiedza o Chazarach nie jest specjalnie eksponowana, choć swego czasu stworzyli całkiem silne państwo i, w związku z tym, odcisnęli swe piętno na przyszłych pokoleniach.

Rzecz w tym, że to piętno odczuwamy do dziś, i to, niestety, w coraz straszniejszej formie. Dlatego też nauczyciele nie uczą dzieci w szkołach historii Chazarów, bowiem, jak sądzę, sami mało lub nic nie wiedzą o tym temacie. Co prawda w Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN z 1995 roku jest krótka wzmianka o Chazarach, ale już Internatowa encyklopedia „WIEM” jest

znacznie bardziej ogólnikowa. Poza tym to ostatnie źródło wiedzy świadomie lub nie kłamie na temat pochodzenia Aszkenazyjczyków, ale o tym to za chwilę. Problem oczywiście w tym, że na przestrzeni wieków wiedza ta musiała być świadomie ukrywana, tak, że dziś nawet nauczyciele jej nie znają. I, jak zawsze w takich wypadkach, musi być powód, dla którego tak się dzieje. Ale, zacznijmy od początku.

Skąd Chazarowie biorą swe korzenie, dziś już nie bardzo wiadomo, choć większość znawców tematu zgadza się, że przybyli gdzieś ze środkowej Azji. Ogólnie określa się ich jako ludy Ugrofińskie lub Mongolsko – Tureckie. Byli ponoć wyjątkowo znienawidzeni w swym pierwotnym miejscu zamieszkania i w związku z tym, w wyniku nieustannych wojen z sąsiadami, zostali zepchnięci na zachód, w kierunku budzącej się do życia Europy. Na swej drodze do nowej ojczyzny nie szczędzili nikogo, utrzymując się z rozboju oraz haraczów, co, zdaje się, było ich nie tyle drugą, co pierwszą naturą. Kiedy dotarli do brzegów Morza Czarnego zorientowali się, że okoliczne plemiona nie są zorganizowane w jakąś państwową jedność i w związku z tym, stanowiące łatwą zdobycz. I tak też się stało, w stosunkowo krótkim czasie Chazarowie podbili dwadzieścia pięć lokalnych plemion, zajmujących się głównie uprawą roli i łowiectwem a nie wojaczką i dlatego nietrudnych do ujarznienia.

Okolo roku 1000 A.D. Chazarowie tworzyli już silne państwo pomiędzy Morzem Czarnym i Kaspijskim, w rzeczy samej największe oraz najbogatsze we wschodniej Europie. Ich wpływy sięgały daleko wzdłuż rzek Wołgi oraz Donu, innymi słowy, ściągali haracz nawet od tak daleko położonych ludów.

W sprawach religijnych, Chazarowie byli przykładowymi poganami, choć wyróżniała ich wyjątkowa gorliwość w czczeniu fallusa. Doszło nawet do tego, że choć było to plemię wyjątkowo agresywne, to kult siusiaka zaczął stopniowo podkopywać jego zdolności bojowe jak i rozkładać moralnie warstwy przywódcze. W tej sytuacji, aby zapobiec dalszej degeneracji swego narodu, w roku 730 A.D. chan Bulan zdecydował, że konieczne są głębokie zmiany. I tak, w ramach odbudowy plemiennego morale, Bulan zaprosił do Itil, stolicy Chazarii położonej przy ujściu Wołgi, przedstawicieli religii chrześcijańskiej (przybyłych z niedalekiego Bizancjum), islamskiej oraz talmudycznej. Każdy reprezentant wyznaniowy przedstawiał swe wierzenia a potem nastąpiła ponoć długa dysputa, mająca na celu przekonanie chana Chazarii, że to właśnie ta a nie inna religia jest słuszna czy też prawdziwa. Jedne źródła mówią, że w rezultacie polemiki chan Bulan zdecydował, że jego ludzie powinni przyjąć wiarę talmudyczną. Inne twierdzą, że kuty na cztery nogi władca Chazarów zorientował się, iż z jednej strony, Talmudyzm był tolerowany tak w krajach islamskich jak i w Bizancjum, a z drugiej, dawał religijną niezależność od sąsiadów, co znaczyłoby, krótko mówiąc, że u podłoża wyboru religii talmudycznej leżały względy polityczne. Są też znawcy tematu, którzy twierdzą, że najbardziej chanowi Chazarów spodobało się w wierzeniach Hebrajczyków to, iż ich Bóg Jahwe obiecał im panowanie nad światem, czyniąc z nich tzw. „naród wybrany.” Tak czy inaczej, przyjął religię

Hebrajczyków jako swoją własną, a z nim, chcąc czy też nie, zmuszeni byli zrobić to samo wszyscy notable chazarscy, których było wtedy około 4 tysięcy. Swoją drogą musiało to wyglądać nieco zabawnie, kiedy tak wielka liczba chłopów chodziła kilka dni okrakiem po przymusowym obrzezaniu.

Sam fakt masowej zmiany obowiązującej religii nie jest czymś nowym, wszak Polanie za panowania Mieszka I przyjęli od Czechów chrześcijaństwo. Niemniej pozostali Polanami a nie zaczęli udawać, że od teraz są Czechami albo, na przykład, Germanami. Natomiast w wypadku Chazarów, wraz ze zmianą wierzeń nastąpiło coś wręcz zdumiewającego: otóż chan Bulan postanowił, że Chazarowie są tzw. 13 zaginionym plemieniem hebrajskim czy też od tego czasu powinni za takowy uchodzić. Taki rozwój wypadków zdawałby się jednoznacznie wskazywać na to, że u podłoża zmiany religii leżało jednak przeświadczenie, że kiedyś Hebrajczycy będą panować nad światem.

I tu dochodzimy do sedna sprawy, która to tak bardzo wstrząsnęła moim znajomym.

**Otóż do dziś społeczność żydowska, jak świat długi i szeroki, dzieli się na dwie główne grupy: Aszkenazyjczyków oraz Sefardyjczyków. Ci pierwsi nie mają nic wspólnego z narodem semickim, jakim są Sefardyjczycy, bowiem, jak to już wyjaśniłem, są potomkami Chazarów.**

Zaś co do samych **Sefardyjczyków** to są to potomkowie Izraelitów, z Judei, których to tak surowo potraktował Hadrian, cesarz rzymski (76 – 138). Otóż w roku 132 A.D. Szymon Bar Kosiba stanął na czele ostatniego powstania Hebrajczyków (Bar Kochba) przeciwko rzymskim okupantom. Po początkowych sukcesach przyszedł czas porażki, zburzenia Jerozolimy (na jej miejsce Hadrian kazał wybudować nowe miasto Aelia Capitolina) oraz ostatniej walki w twierdzy Betar, w 135 roku, gdzie wraz z Szymonem Bar Kosibą zginęli niemal wszyscy obrońcy. Ostateczną represją rzymską był finalny rozdział Diaspory (z hebrajskiego Galut) czyli przymusowe wygnanie, które zaczęło się w roku 70 n.e. Stąd właśnie brały swój początek kolonie hebrajskie w rejonie basenu morza Śródziemnego. Jedną z nich została założona w Hiszpanii, gdzie doczekała się okresu rozkwitu aż do czasu kolejnego wypędzenia w roku 1492. I to właśnie tych potomków Izraelitów, posługujących się językiem ladino, który był mieszaniną dialektu kastylijskiego oraz zapożyczeniach z hebrajskiego, nazywamy dziś Sefardyjczykami.

Natomiast **Aszkenazyjczycy** pochodzą w prostej linii od Chazarów i ich językiem był i jest Jidysz (żargon), czyli mieszanina języka germańskiego, słowiańskiego, tu i tam przetykana

hebrajskim. I bodajże największym nieporozumieniem w historii Polski jako kraju jest przekaz, że większość polskich Żydów przybyła z zachodniej Europy, gdzie byli systematycznie prześladowani. To znaczy fakt prześladowania Izraelitów nie podlega najmniejszej dyskusji, byli wypędzani bodajże ze wszystkich krajów Europy z wyjątkiem Polski, niemniej Sefardyjczyków było w naszej ojczyźnie akurat niewielu. Tak się bowiem składa, wbrew popularnym wierzeniom, że wypędzeni z Hiszpanii Sefardyjczycy osiedlili się we Włoszech, Portugalii, Anglii oraz Holandii. Natomiast, żeby zrozumieć masowy napływ Chazarów na tereny polskie, trzeba znowu cofnąć się do historii.

Otóż na początku VI wieku n.e. dzisiejsze tereny Rosji europejskiej były w posiadaniu szczepów Germańskich, przybyłych tu z dalekiej Danii oraz południowej Skandynawii. Po ciężkich walkach z Mongołami (Madziarami) doszli oni aż do Donu, który to obszar nazywali wtedy „Wielką Szwecją” i który na południu opierał się o państwo Chazarów. Wtedy też po raz pierwszy pojawiło się słowo „Rus”, pochodzące ze szczepu Alansów, od wiodącego rodu zwanego Ruhs – As. Wysocy, germańscy blondyni nazywali siebie Waregami, a w reszcie Europy znani byli pod nazwą Wikingów. Po kilku spokojnych latach, nagle i bez ostrzeżenia, Chazarowie uderzyli na Waregów, spychając ich na Północ. W odpowiedzi na atak, wkrótce przybyły ze Skandynawii drużyny Wikingów, niosąc pomoc oblężonym braciom. W roku 964 A.D. władcą Rusi został Świętosław, który pomimo młodego wieku był już znanym powszechnie jarlem, nieustraszonym w boju, a jednocześnie przebiegłym i mądrym. Jako pierwszy cel swego panowania wyznaczył sobie pokonanie Chazarów, płacąc im w ten sposób pięknym za nadobne. I tak, w roku 965, wojownicy Ruscy wraz z Wikingami pod dowództwem Świętosława runęli na południe jak grom z jasnego nieba i wkrótce doszczętnie rozgromili armię Chazarską. Zwycięstwo było tak totalne, że od tego czasu Chazaria przestała istnieć, a niedobitki rozproszyły się po wschodniej i centralnej Europie i odtąd znani byli tam jako Aszkenazyjczycy a w Polsce **Żydzi**. Duża grupa Chazarów, która upodobała sobie dzisiejsze tereny Niemieckie, wkrótce zyskała sobie opinię najlepiej zorganizowanych oraz najzamożniejszych i to właśnie od nich pochodzi nazwa *Aszkanaz* – z hebrajskiego Germanie.

Tak więc masy polskiego Żydostwa, szczególnie te na wschodzie kraju, w prostej linii pochodzą ze szczepów Ugrofińskich, które kiedyś zamieszkiwały tereny Azji. Natomiast jest prawdą, że z Izraelitami łączy ich wspólna religia, a mianowicie judaizm, ale oprócz tego nic więcej. I co ciekawe syjonizm, czyli ideologia narodowego odrodzenia Hebrajczyków, powstał właśnie w kręgach Aszkenazyjczyków, choć mają oni takie prawo do Palestyny jak Warszawiacy do Kalifornii.

**Nie od rzeczy będzie także przypomnienie, że obecnie społeczność żydowska składa się z 85% do 92% Aszkenazyjczyków i tylko 15% do 8% Sefardyjczyków (zależnie od źródła informacji).**

Natomiast co do samych Chazarów, to choć niewiele po nich zostało w sensie cywilizacyjnym, niemniej w jednej dziedzinie okazali się prawdziwymi mistrzami. Otóż opanowali trudną sztukę handlu niewolnikami niemalże do perfekcji, w związku z czym jeszcze do niedawna zarzut, że obrót żywym towarem był domeną żydowską, ma, jak się wydaje, pewne pokrycie w historii.

Podobnie zresztą dzieje się z legendarną już orgiastycznością hollywoodzką – jak się zdaje kult fallusa, pomimo zmiany religii na judaistyczną, jednak nie poszedł w zapomnienie.

Autor: **Zbyszek Koreywo**

Źródło: [Wolna Palestyna](#)